

ARTYKUŁY

*Jacek Raciborski**Uniwersytet Warszawski**Wydział Socjologii¹**ORCID: 0000-0002-4598-9647***WOKÓŁ PROBLEMU MOBILIZACJI POLITYCZNEJ
POLAKÓW**

Wielu autorów, rozmyślając o kondycji współczesnego obywatela, wraca do jego antycznych wzorców. I ja podążę tą drogą. Zaczniemy od Arystotelesa: „człowiek jest z natury stworzony do życia w państwie” (*Polityka*, 1253 a). A życie w państwie to praktykowanie obywatelstwa. Takie ufundowanie podmiotowości jednostki ma konsekwencje. Powoduje bardzo wysokie oczekiwania pod jej adresem. „Jesteśmy jedynym narodem, który jednostkę nieinteresującą się życiem państwa uważa nie za bierną, ale za nieużyteczną” – to Perykles w słynnej mowie pogrzebowej (*Tukidydes* 2003, księga 2). We współczesnych demokracjach, w zasadzie przedstawicielskich, nie ma aż tak wysokich oczekiwań pod adresem obywateli. Ale powszechne jest oczekiwanie, by obywatel uczestniczył w wyborach krajowych i lokalnych, posiadał ogólną wiedzę o państwie, w tym znał podstawowe procedury, prawa i wolności obywatelskie, płacił podatki, by był gotowy do obrony państwa, nawet z bronią w rękę. Spełnienie tych postulatów wymaga zaś pewnego codziennego poziomu zainteresowania polityką i po prostu zaangażowania.

Mając powyższe oczekiwania na uwadze, spójrzmy w niedawną przeszłość naszego społeczeństwa – wróćmy do sytuacji sprzed 2015 roku. Gdyby postawy polityczne można było fotografować, to ogólny kadr ukazałby wówczas społeczeństwo polskie jako zastygłe, politycznie pasywne, zdemobilizowane. Krótkotrwałe i wyspowe mobilizacje lat 90., chociaż niejednokrotnie spektakularne, jak blokady Leppera czy demonstracje górników, obrazu tego nie zakłócają. Coś się zaczęło dziać w 2015 roku. Frekwencja wyborcza nieco wzrosła w porównaniu z katastrofalną, którą odnotowano w wyborach parlamentarnych 2005 roku (nieco ponad 40%), bo wyniosła w 2015 roku 51% w wyborach do Sejmu i Senatu i 55% w wyborach prezydenckich. Ale to nadal poziomy daleko odbiegający od ówczesnej średniej w demokracjach europejskich. Zainteresowanie obywateli polityką było małe i raczej spadało w stosunku do pierwszych lat transformacji. Bardzo wysokie były wskaźniki alienacji politycznej. Opinię, że „dla ludzi takich jak ja nie ma znaczenia, czy rządy są demokratyczne, czy niedemokratyczne” – podsuwaną respondentom

¹ E-mail: raciborskij@is.uw.edu.pl

w standardowym pytaniu o stosunek do demokracji – akceptowało w krytycznym dla frekwencji 2005 roku prawie 50% Polaków (badania CBOS). Inna kwestia, to bardzo słabo rozwinięta infrastruktura społeczeństwa obywatelskiego. Wskaźniki przynależności do różnego rodzaju stowarzyszeń – jedno z najniższych w Europie, podobnie niski był poziom kapitału społecznego mierzony uogólnionym zaufaniem (dokumentacja: m.in. Domański 2009). Dziesięciomilionowa Solidarność stanowiła już tylko polityczny mit. Partie polityczne – podstawowe struktury dla demokratycznej polityki – wręcz karłowate, gdy brać pod uwagę liczbę członków. Ważniejszy wskaźnik kryzysu partii wynikał z powszechnego antypartyjnego resentymentu, tłumaczonego dziedziczną niechęcią do monopartii – PZPR. W odpowiedzi na pytanie CBOS, czy wśród partii jest jakaś, którą respondent uważa za bliską sobie, pozytywnej odpowiedzi udzieliło w 2004 roku zaledwie 39% badanych. A to jest mało wymagający wskaźnik identyfikacji partyjnej – bardzo ważnego zjawiska w wyjaśnianiu preferencji wyborczych. Brak identyfikacji z partiami politycznymi miał konsekwencje dla demokratycznych wyborów. Postawy Polaków wobec uczestnictwa wyborczego przez pierwsze 20 lat po 1989 roku prawie się nie zmieniły. Na podstawie moich badań szacowałem, że co najwyżej 40% Polaków ma w miarę spójną prowyborczą postawę. Ale nawet wśród tych, co głosowali, powszechny był rytualizm, skoro 52% w grupie tych, co głosowali w 2007 roku, akceptowało zarazem twierdzenie, że „wybory są grą pozorów i mydleniem oczu” (Raciborski 2011: 126–136).

Stwierdzamy więc ogromne deficyty obywatelstwa, które nawet się nasiliły po dwóch dekadach od przełomu 1989 roku. Dlaczego? Być może podział postkomunistyczny, w rozumieniu opisanym przez Mirosławę Grabowską (2004), który określał dynamikę polityczną od '89 roku co najmniej do 2005 roku, po prostu sprzyjał postawom apatii i wycofania. Uformowało go m.in. dziedzictwo postkomunistycznego autorytaryzmu, który panował w PRL po 1956 roku. A ważną cechą tego autorytaryzmu było, że – inaczej niż reżim totalitarny – nie musiał opierać się na stałej ideologicznej i politycznej mobilizacji mas. Bowiem autorytaryzm w dojrzałej postaci zadawała się incydentalnym i rytualnym poparciem oraz przyzwala na wycofanie się jednostek w sferę prywatną, na ich depolityzację. Po siłowym stłumieniu solidarnościowej rewolucji lat 1980–81, bierność polityczna obywateli była wszystkim, o czym mogły marzyć władze polityczne PRL. W innym miejscu rozwinąłem szersze wyjaśnienie deficytów obywatelstwa w społeczeństwie polskim (Raciborski 2011: 145–156), ale na potrzeby tego eseju możemy skrócić historyczną perspektywę.

■ OBYWATELSKA WIOSNA?

Rok 2015 przyniósł pierwsze sygnały zmiany postaw obywatelskich. Frekwencja w wyborach prezydenckich i parlamentarnych nadal była raczej niska (nieco poprawiła się w II turze wyborów prezydenckich – 55,3%), ale drugie rządy PiS szybko

zmieniły sytuację. Wytrąciły społeczeństwo z apatii. Już po kilku miesiącach rządów PiS wybuchły protesty w obronie Trybunału Konstytucyjnego i przeciwko zmianie ustawy o mediach publicznych. Demonstrowano w wielu miastach. Najliczniej w Warszawie. Kulminacja ulicznych manifestacji nastąpiła zimą 2016 roku. Mimo trudnych warunków pogodowych manifestacje gromadziły po kilkadziesiąt tysięcy uczestników. Szybko nastąpiła ich instytucjonalizacja. Powstał Komitet Obrony Demokracji, stowarzyszenie z wyrazistym liderem i strukturami w całym kraju. Ta obywatelska mobilizacja miała jednak wyraźne ograniczenia. Obejmowała starsze pokolenia i była bardzo klasowa: inteligencka.

Prawdziwie nowy typ protestu zobaczyliśmy 3 października 2016 roku. Dziesiątki tysięcy ubranych na czarno kobiet demonstrowało w Warszawie i innych miastach przeciwko projektowi ustawy zmierzającej do zaostrzenia warunków legalnej aborcji, i tak w Polsce surowych. Szczególne wrażenie czyniła estetyka tego protestu: zwykły dzień – poniedziałek, ciemno, zimno, lekki deszcz, parasole i czarny tłum uczestników. Protest zgasił zapał rządzących do zaostrzania prawa antyaborcyjnego w drodze zmiany ustawowej. Posłużono się więc Trybunałem Konstytucyjnym, który w październiku 2020 roku wydał wyrok eliminujący tzw. przesłankę eugeniczną. Wyrok wywołał kolejną falę protestów. Tym razem szczególnie ludzi młodych. Ponownie nie były to zwyczajne protesty. Odbływały się wbrew zakazom wynikającym z pandemii COVID-19, w nieoczywistych miejscach, np. pod domem Jarosława Kaczyńskiego na warszawskim Żoliborzu, pod kościołami. Organizowano je także w małych miejscowościach, hasła formułowano odwołując się często do wulgarnego języka, stąd między innymi wysoka emocjonalna temperatura tych demonstracji. Protesty związane z kwestią aborcji miały charakter ruchów społecznych, definiował je konflikt o dużej intensywności. Zyskały instytucjonalizację w formie stowarzyszenia Ogólnopolski Strajk Kobiet.

Odnosić też trzeba protesty w obronie sądów i praworządności, które odbywały się w kilku falach w latach 2017–2019. Powielaly one wzór protestów z roku 2016 i, mimo że często liczne, nie mogą być traktowane jako masowe manifestacje obywatelskości.

Inny typ mobilizacji obserwujemy w przypadku Marszu Niepodległości, który zainicjowały organizacje nacjonalistyczne. Gromadzi on 11 listopada w Warszawie od blisko 20 lat po około sto tysięcy uczestników, głównie młodych ludzi, przyjeżdżających z całego kraju. Wyróżnia się spektakularną oprawą i wysoką emocjonalną temperaturą za sprawą patriotycznych haseł, w wersji ksenofobicznej, ale też nie bez znaczenia jest jego pirotechniczna oprawa. Marsze Niepodległości są obecnie dobrze zinstytucjonalizowane, ale nie zatraciły przy tym spontanicznego i ludowego charakteru.

Demokracja tworzy dogodne ramy dla mobilizacji na tle interesów ekonomicznych. W Polsce tradycyjnie najlepiej zorganizowaną grupę stanowili górnicy. Protestowali w całym okresie III RP systematycznie, często burzliwie. Trudno jednak

nazwać ich protesty, podobnie jak równie częste protesty rolnicze, protestami obywatelskimi. Miały ściśle ekonomiczny i partykularny charakter. Inaczej natomiast winniśmy się odnieść do protestów nauczycieli i służby zdrowia. W 2019 roku doszło do wydarzenia niebywałego – wielotygodniowego, wielkiego strajku szkolnego, w którym udział wzięło ponad 70% szkół i przedszkoli (ok. 600 tys. pracowników oświaty). We wrześniu 2021 roku odbyła się wielka demonstracja pracowników ochrony zdrowia. W tych zawodowych mobilizacjach zawarty był silny komponent obywatelski. One były zwrócone przeciwko polityce PiS w podstawowych sferach dla funkcjonowania państwa.

Przejawem czysto politycznej mobilizacji były ogromne manifestacje 4 czerwca i 1 października 2023 roku skierowane ogólnie przeciwko rządowi PiS. Ta druga, odbywająca się na dwa tygodnie przed dniem głosowania w wyborach parlamentarnych, zgromadziła w Warszawie około 0,5 miliona uczestników. Wezwały do niej partie opozycyjne na czele z Platformą Obywatelską. Manifestacja miała skalę bezprecedensową i ludowy charakter, mimo partyjnych organizatorów. Nazwałem tę mobilizację czysto polityczną, bo w niej szło o władzę w państwie w ogóle, a nie o jakieś grupowe interesy, których realizacja nie zawsze zależy od państwa.

■ NOWE WZORY WYBORCZEJ PARTYCYPACJI

Prawdziwe polityczne obudzenie Polaków przyniosły wybory parlamentarne 2019 roku. Nastąpił gwałtowny skok frekwencji wyborczej. Wyniosła prawie 62% i była o 11 punktów wyższa niż w 2015 roku. A rok później ten poziom został przebity w wyborach prezydenckich. Wyrównany został rekord frekwencyjny z II tury wyborów 1995 roku (68%). Trend jest kontynuowany. W wyborach parlamentarnych 2023 roku padł rekord wszechczasów. Do urn poszło 74,38% Polaków. Wybory prezydenckie 2025 roku pokazały względną stabilność tego poziomu politycznej mobilizacji społeczeństwa: 67,3% w I i 71,63% w II turze.

Skok frekwencji to pierwszy powód zdziwienia. Ale prawie w kategoriach cudu należy ujmować fakt szczególnej mobilizacji ludzi młodych oraz kobiet. Słynne uogólnienie Seymoura M. Lipseta, że w demokracjach wszędzie na świecie ludzie młodzi głosują rzadziej niż starsi, biedni rzadziej niż zamożni, kobiety rzadziej niż mężczyźni, mieszkańcy wsi rzadziej niż miast – stało się w Polsce nieaktualne (Lipset 1995: 194–196). Trzeba jednak odnotować, że nie tylko w Polsce. Wcześniej istotne odstępstwa od tego wzoru wystąpiły w demokracjach skandynawskich.

Frekwencja wzrosła we wszystkich grupach wiekowych, ale przyrost był szczególnie wysoki w najmłodszym pokoleniu. W wyborach prezydenckich frekwencja w grupie 18–29 wyniosła 73% i była o 4 punkty procentowe wyższa niż w następnej kohorcie wiekowej. Największe jednak novum to mobilizacja kobiet. Jeszcze w wyborach 2011 i 2015 roku frekwencja wśród mężczyzn była o 2 punkty procentowe wyższa niż wśród kobiet. Momentem przełomu były wybory parlamentarne 2019

roku (1 punkt procentowy kobiety częściej), a prawdziwy skok nastąpił w II turze wyborów 2020 roku – do urn poszło 72% kobiet i tylko nieco ponad 65% mężczyzn. I ten wzór utrzymał się w wyborach prezydenckich 2025 roku. W II turze głosowało prawie 74% kobiet i tylko nieco ponad 69% mężczyzn (wszystkie dane o zróżnicowaniach frekwencji wyborczej pochodzą z sondaży typu exit poll realizowanych przez firmę IPSOS). Mobilizacja wyborcza objęła wszystkie grupy, o czym świadczy relatywnie małe zróżnicowanie frekwencji. PiS efektywnie mobilizował te grupy, które zazwyczaj do wyborów parlamentarnych chodzą rzadziej. Zapewne znaczącą rolę w ostatniej wyborczej mobilizacji odegrał Kościół katolicki. A także subkultury – zwłaszcza kibice piłki nożnej. Partycypacji wyborczej sprzyjała też obecność kandydatów antysystemowych: Sławomira Mentzena i Grzegorza Brauna. Ich oferta znacząco przyczyniła się do mobilizacji młodych wyborców, chociaż pewien wkład miał tu też Adrian Zandberg i jego Partia Razem.

■ GŁÓWNY MECHANIZM MOBILIZACJI POLITYCZNEJ

Co wyjaśnia tak zasadniczą zmianę wzorów zachowań politycznych Polek i Polaków w ciągu zaledwie dziesięciu lat? Skrócowa odpowiedź brzmi: polaryzacja polityczna elektoratu, zarówno ideologiczna, jak i afektywna. To, że polaryzacja polityczna sprzyja frekwencji wyborczej, jest prawidłowością potwierdzoną w licznych badaniach funkcjonowania demokracji europejskich (ich dobry przegląd: Kołczyńska 2025). Proces, który do niej doprowadził w Polsce, odtworzyć można następująco. Po katastrofie smoleńskiej w kwietniu 2010 roku zwykły polityczny konflikt między PO i PiS zaognił się i nabrał emocjonalnego charakteru. Był to konflikt „pielęgnowany” przez partyjne sztaby, zwłaszcza przez PiS. Z czasem uformował dwie tożsamości polityczne: antyPiS i proPiS. I właśnie te tożsamości zmieniły polską politykę. Można je ujmować w kategoriach habitusów, bo są one dla jednostki źródłem dyspozycji do reakcji na bodźce polityczne, wpływają na jej praktykę i odróżnianie swojej praktyki od praktyk innych ludzi. Fundują dystynkcję.

Te dwie polityczne tożsamości doprowadziły nie tylko do wzrostu frekwencji wyborczej, ale wyraziły się też w wielkich protestach ulicznych, strajkach i są obecne w społecznościach internetowych i w życiu codziennym – w rodzinach i miejscach pracy.

Najważniejszym argumentem za socjologiczną realnością tych dwóch tożsamości jest ich manifestowanie się w preferencjach wyborczych, zwłaszcza w wyborach parlamentarnych i prezydenckich. Obserwujemy ogromną stabilność preferencji w obrębie poszczególnych obozów. Prawie wszyscy wyborcy Jarosława Kaczyńskiego z 2010 roku, którzy uczestniczyli w II turze wyborów prezydenckich 2015 roku, poparli Andrzeja Dudę (97%). W przypadku obozu antyPiS ciągłość była mniejsza, bo tylko 79% wyborców Komorowskiego z 2010 roku ponownie na niego głosowało, a 21% wsparło Dudę. W 2025 roku potwierdziła się w szczególności stabilność

i spoistość obozu proPiS. Karola Nawrockiego poparło 94% wyborców Andrzeja Dudy z 2020 roku (z zastrzeżeniem różnicy wynikającej z frekwencji). Nawrockiego poparli także prawie wszyscy wyborcy PiS z 2023 roku, uczestniczący w głosowaniu w wyborach prezydenckich 2025 roku, mimo iż deklarował się on jako kandydat obywatelski i w początkowej fazie kampanii starano się nawet tuszować jego więź z PiS.

Podobna ciągłość dotyczy wyborów parlamentarnych. Weźmy pod uwagę tylko ostatnie 10 lat i trzy sejmowe elekcje. Wyborcy PiS z 2015 roku, którzy wzięli udział w wyborach 2019 roku, znów poparli PiS – aż 94% z nich ponowiło swój wybór. Mniejszą lojalnością wykazali się wyborcy PO: 69% z nich poparło Koalicję Obywatelską, ale tu pojawił się konkurent w postaci odradzającej się lewicy. Przepływ od PO do przeciwnego obozu był jednak znikomy – 3,6%, podobnie jak przepływ od PiS do Koalicji Obywatelskiej (2,2%). Równie ważne jest, że wyborcy PSL, Nowoczesnej, SLD z 2015 roku również w zdecydowanej większości pozostali wierni swym ugrupowaniom lub poparli Koalicję Obywatelską.

Stabilność preferencji między kolejną parą wyborów sejmowych, to jest między rokiem 2019 a 2023, okazała się równie duża. I to wszystko mimo doświadczenia pandemii COVID-19, intensywnego konfliktu wokół kwestii aborcji, zaostregozonego wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego, i krwawej wojny tuż za wschodnią granicą. PiS poparło 82% wyborców z 2019 roku, a odpływ do przeciwnego obozu wyniósł tylko 8%. Na Koalicję Obywatelską głosowało 78% wyborców tej formacji z 2019 roku, a do PiS odpłynęło jedynie 2%.

Obóz antyPiS był i jest organizacyjnie zróżnicowany, ale istotne przepływy w jego obrębie nie naruszają tożsamościowej spójności tego obozu. Warto postawić pytanie, czy pokazana wielka stabilność preferencji wyborczych Polaków na poziomie jednostkowym jest konsekwencją istnienia tych dwóch opozycyjnych tożsamości na poziomie całego społeczeństwa, co powoduje, że jesteśmy socjalizowani w obrębie jednego z tych dwóch obozów. A może te przeciwstawne tożsamości zostały zbudowane w krótszym czasie, nie w toku długotrwałego procesu socjalizacji, lecz przez sposób głosowania w kolejnych wyborach poczynając od 2010 roku. Odpowiedź wcale nie jest łatwa. W niektórych ujęciach zjawiska identyfikacji partyjnej eksponuje się, że w społeczeństwach europejskich jest inaczej, niż to postuluje paradygmat Michiganski, sformułowany na podstawie badań postaw politycznych Amerykanów. To sposób głosowania rodzi identyfikacje partyjne a nie wcześniejsze identyfikacje partyjne determinują preferencje wyborcze. Takie rozumienie identyfikacji partyjnej określa się w literaturze mianem poznawczo-afektywnej (Fiorina 1981; Grzelak, Markowski 1999). Jednakże pojęcie identyfikacji partyjnej jest znacznie węższe niż pojęcie tożsamości politycznej w przyjętym tu rozumieniu. Lepiej potwierdzone wydaje mi się więc stanowisko, iż ogólniejsze zjawisko, jakim jest tożsamość polityczna, rodzi konkretne postawy i dyspozycje polityczne, w tym identyfikację partyjną, która z kolei wyraża się w sposobie głosowania, a tenże sposób głosowania zwrótnie wpływa/umacnia tożsamość polityczną.

Obie przedstawione tożsamości polityczne mają swoje ugruntowanie w zróżnicowaniach społeczno-demograficznych i ekonomicznych społeczeństwa polskiego. Obóz PiS we wszystkich kolejnych elekcjach popierany jest w szczególnie wysokim stopniu przez mieszkańców wsi, zwłaszcza rolników, ludzi gorzej wykształconych, mniej zarabiających, częściej przez mężczyzn niż kobiety, mieszkańców województw wschodnich i Małopolski. Gdy idzie o zróżnicowanie tego elektoratu według wieku, to wzory nieco się zmieniły. Utrzymuje się poparcie obozu PiS w grupie wyborców najstarszych, ale jest bardzo zmienne wśród najmłodszych. W 2023 roku w najmłodszej kohorcie wyborców (18–29 lat) PiS odnotował tylko 15% poparcia i ustąpił w niej prawie wszystkim konkurentom. Znacząca część młodych wyborców wsparła jednak ideowo pokrewną Konfederację (17%). W wyborach prezydenckich 2025 wpływy obozu proPiS wśród młodzieży znów się wzmocniły za sprawą siły Mentzena. Łącznie na trzech kandydatów, których przypisuję do obozu proPiS, tj. Nawrockiego, Mentzena i Brauna, głosowało w I turze 51,7% wyborców w wieku 18–29 lat. Najmłodsze pokolenie jest więc prawie dokładnie rozpolowione.

W podsumowaniu tego wątku musi pojawić się pytanie o adekwatność nazw: obóz proPiS i obóz antyPiS. To są nazwy techniczne, których stosowanie wynika z ogromnej trudności znalezienia skrótowej nazwy na te dwa skomplikowane syndromy postaw politycznych i emocji. Zauważalny, i jak się wydaje trwały, wzrost społecznych wpływów Konfederacji w różnych jej odmianach oraz demonstrowana przez prezydenta Nawrockiego podmiotowość podważają hegemonię PiS. Przemysław Sadura i Sławomir Sierakowski formułują tezę jeszcze dalej idącą. Wieszcza nie tylko koniec hegemonii PiS po prawej stronie, ale i załamanie się całego tego podziału na PiS i antyPiS (Sadura, Sierakowski 2025). Moim zdaniem mamy zbyt mało przesłanek empirycznych, by wieszczyć rozkład obozu PiS, a nawet przegraną PiS w rywalizacji o dominację wśród wyborców o orientacji prawicowonacjonalistycznej. Wszystkie podane wyżej dane o spójności tych obozów, zademonstrowanej także w wyborach prezydenckich 2025 roku, dane o przepływach elektoratów między elekcjami, wskazują na stabilność obu obozów. Szyldy partyjne w ich obrębie mogą się zmieniać, mogą się zmienić nazwy obozów, na przykład obóz pro-PiS może zyskać nazwy ‘obóz narodowokatolicki’ albo ‘obóz prezydencki’, a obóz antyPiS nazwy ‘obóz rządowy’, ‘obóz europejski’, ‘obóz demokratyczny’, ale treść tego podziału jest wyjątkowo trwała. Takie nazwy raczej obraz zaciemnia, niż rozjaśnia. Ważna jest esencja, szyldy zmienia się łatwiej. Trzeba dostrzegać emocje, jakie ten podział budzi, i fakt, że kolejne rozstrzygnięte wybory emocji tych nie wygaszają, jak to się dzieje w dobrze skonsolidowanych demokracjach.

■ CZY PRZEBUDZENIE SPOŁECZEŃSTWA OBYWATELSKIEGO?

Wyborcza mobilizacja niewątpliwie w ostatnim dziesięcioleciu wzrosła. Ale czy wyraża ona ogólniejsze zjawisko przyływu obywatelskości? Partycypacja w życiu

wspólnoty politycznej to jeden z definicyjnych wymiarów współczesnego obywatelstwa. I są pewne przesłanki, by twierdzić, że taki rozwój postaw obywatelskich się dokonuje. Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy systematycznie powiększa zasięgi i z roku na rok zbiera więcej pieniędzy. W obszarze filantropii pojawiło się wiele innych inicjatyw (np. Szlachetna Paczka, zbiórka Łatwoganga późną wiosną 2026 roku). Obserwowaliśmy prawdziwe obywatelskie poruszenie w reakcji na falę uchodźców z Ukrainy w 2022 roku. Wzrasta zainteresowanie polityką i według CBOS jest ono obecnie najwyższe od początku transformacji. Wzrost zainteresowania polityką odnotowano zwłaszcza wśród ludzi po 65 roku życia. To może być przejawem konserwatywnej mobilizacji, wspieranej przez Kościół katolicki.

Ale jednocześnie wszelkiego typu stowarzyszenia są słabe. Wyjątki w rodzaju Ochotniczych Straży Pożarnych, Kół Gospodyń Wiejskich, ruchów pro- i antyaborcyjnych są nieliczne, związki zawodowe – małe liczebnie i mało aktywne. A partie polityczne to właściwie partie notabli – takie jak w początkach demokracji.

Nie sądzę, byśmy poczynili postępy w zakorzenianiu kultury obywatelskiej, której fundamentem byłyby powszechnie występujące tożsamości obywatelskie, czyli takie, które przejawiają się w identyfikacji jednostki z państwem i narodem obywatelskim, w świadomości jej praw i obowiązków obywatelskich, i w codziennych wspólnotowych praktykach. Kultura obywatelska jest tłumiona przez mobilizację polityczną wywołaną afektywną polaryzacją.

■ PYTANIE O PRZYSZŁOŚĆ: WOJNA CZY POKÓJ?

Może klasycy socjologii politycznej, tacy jak David Riesman, Herbert Tingsten a za nimi Martin S. Lipset, mieli rację wskazując, że gwałtowny wzrost frekwencji może być niebezpieczny dla demokracji, stanowi sygnał głębokich konfliktów, zawężenia się sfery konsensusu w społeczeństwie i wzmacniania sił dążących do rządów autorytarnych. W tym kontekście często przywoływany jest przykład wysokiej wyborczej mobilizacji w Niemczech i Austrii w latach trzydziestych, kiedy załamywał się tam system demokratyczny (Lipset 1995: 231–234).

Podobne argumenty przeciwko intensywnej mobilizacji płyną ze strony nadal wpływowego nurtu w myśli politycznej – elityzmu. Zakłada się w nim pasywność obywateli, bo „masy wyborcze nie potrafią działać inaczej jak tylko w panice” (Schumpeter 2009: 353). W Schumpeteriańskiej demokracji powszechne uczestnictwo nie ma żadnego legitymizacyjnego znaczenia. Rządy legitymizuje wyłącznie procedura – metoda demokratyczna. Ale jak obronić metodę demokratyczną przed zakusami tyrana! Tylko przez groźbę buntu, przez mobilizację właśnie.

Czy wyborcza mobilizacja lat 2015–2025 jest czysto kontekstowa, czy może przekształci się w nawyk, trwałą dyspozycję – habitus Polaków – i poziom frekwencji około 70-procentowy będzie już normalny; skądinąd w wielu zachodnich demokracjach uchodziłby i tak za niski. To otwarte pytania. Sondaże z późnej wiosny

2026 roku sygnalizują niepokojące zjawisko wyborczej demobilizacji wśród grup, które wcześniej zmieniły rewolucyjnie wzór frekwencji, a mianowicie kobiet i ludzi młodych. Ponownie, zgodnie ze starym wzorem, kobiety rzadziej deklarują udział w wyborach – 5 punktów procentowych różnicy na korzyść mężczyzn, zarówno według sondażu Opinia 24 i CBOS (patrz CBOS(1), czerwiec 2026). Wyborcy w wieku 18–24 lat także istotnie rzadziej deklarują zamiar uczestnictwa niż wyborcy z następnej kohorty wiekowej (różnica 10 punktowa). Wprawdzie tu mówimy o deklaracjach z sondaży przedwyborczych, a zmianę w postaci wzrostu frekwencji wyborczej wśród kobiet i ludzi młodych zaobserwowaliśmy w rzeczywistych wyborach lat 2019–2025. Pomiar zachowań wyborczych tych grup za pomocą sondaży typu exit poll nie budzi najmniejszych wątpliwości. Jest więc nadzieja, że grupy te dadzą się ponownie zmobilizować, bo nie wygasły okoliczności, które je szczególnie motywowały. Podział proPiS i antyPiS co chwila manifestuje się w ocenie wszystkich bieżących zdarzeń i przede wszystkim w poparciu dla rządu. Blisko 90% tych, co głosowali na KO, i ponad 80% tych, co głosowali na Nową Lewicę w czerwcu 2026 roku, deklarowało poparcie dla rządu Donalda Tuska. Sprzeciw wobec urzędującego gabinetu dominuje wśród wyborców PiS z 2023 roku (82%) i w obu Konfederacjach (ponad 80%) (CBOS (2), czerwiec 2026). Dalej więc nie widać tego nowego podziału między szeroko rozumianą Lewicę a narodową prawicę reprezentowaną przez obie Konfederacje, którego pojawienie się – jako nowego podziału socjopolitycznego – wieścili Sadura i Sierakowski w przywołanym Raporcie. System partyjny w ostatnim czasie staje się coraz bardziej sfrakcjonalizowany, ale na razie nie widać symptomów erozji po stronie wyborców dotychczasowych tożsamości.

Dwie konfliktowe tożsamości proPiS i antyPiS niewątpliwie przyczyniły się do wzrostu frekwencji wyborczej w ostatnim dziesięcioleciu i realizacji tym samym ważnej demokratycznej wartości. Wartości w demokracji bywają jednak konfliktowe. Przestróg elitystów nie można ignorować. Permanentna polityczna mobilizacja niesie liczne niebezpieczeństwa. Najpoważniejszym jest takie zaangażowanie konfliktów, które może prowadzić do aktów przemocy fizycznej, anarchii, czemu partyjne/słabe państwo nie będzie w stanie przeciwdziałać. Mówimy o tożsamościowym konflikcie, który rozrywa społeczeństwo polskie i który niestety już przenosi się do aparatów państwa. To już widzimy, gdy idzie o sądownictwo i prokuraturę. Co będzie, gdy ogarnie policję – fundament państwa? Pytanie retoryczne. Nie ma powodów, by wieszczyć bliski upadek państwa (skądinąd państw upadłych jest we współczesnym świecie kilkanaście), wojnę domową, ale głęboki kryzys polityczny i ekonomiczny, który sprowokuje rozwiązania autorytarne, jest zagrożeniem bardzo realnym.

Esej ten jest zmodyfikowaną wersją mego wystąpienia na sympozjum pt. „Na trwogę! Między habituacją a mobilizacją”, które odbyło się w ramach XIX Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego w Białymstoku (16–19 września 2025).

LITERATURA PRZYWOŁANA

- Arystoteles (2006), *Polityka*, przełożył Ludwik Piotrowicz, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- CBOS (1), czerwiec 2026, *Preferencje partyjne w pierwszej połowie czerwca*, Komunikat z badań nr 22/2026.
- CBOS (2), czerwiec 2026, *Stosunek do rządu w czerwcu*, Komunikat z badań nr 65/2026.
- Domański Henryk (2009), *Spółeczeństwa europejskie. Stratyfikacja i systemy wartości*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Fiorina Morris (1981), *Retrospective Voting in American Presidential Elections*, New Haven: Yale University Press.
- Grabowska Mirosława (2004), *Podział postkomunistyczny. Społeczne podstawy polityki w Polsce po 1989 roku*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Grzelak Paweł, Markowski Radosław (1999), *Identyfikacja partyjna Polaków – uniwersalia a specyfika lokalna*, w: R. Markowski, *Wybory parlamentarne 1997: system partyjny – postawy polityczne – zachowania wyborcze*, Warszawa: Fundacja im. S. Batorego, Instytut Studiów Politycznych PAN.
- Kołczyńska Marta (2025), *Does polarization increase participation? A systematic literature review and meta-analysis*, "European Political Science Review", 17, s. 553–568.
- Lipset Seymour M. (1995), *Homo politicus. Społeczne podstawy polityki*, tłum. Grażyna Dziurdzik-Kraśniewska, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Raciborski Jacek (2011), *Obywatelstwo w perspektywie socjologicznej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Tukidydes (2003), *Wojna peloponeska*, przełożył Kazimierz Kumaniecki, Warszawa: Czytelnik.
- Sadura Przemysław, Sierakowski Sławomir (2025), *Nowy duopol obali ten system. Raport z badań po wyborach prezydenckich*, Warszawa: Instytut Krytyki Politycznej.
- Schumpeter Joseph A. (2009), *Kapitalizm, socjalizm, demokracja*, przełożył Michał Rusiński, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Jacek Raciborski

ON THE ISSUE OF POLITICAL MOBILISATION AMONG POLES

The article examines the phenomenon of political mobilization in the Polish society after 2010. The author argues that during the initial phase of democratization following 1989, the Polish society was characterized by political passivity. Electoral abstention was high, interest in politics was limited, and citizens' participation in voluntary associations and civic organizations remained low.

Over the past two decades, however, a profound transformation in the political behavior of Poles has taken place. Voter turnout has increased significantly in all types of elections, and the patterns of electoral participation have changed. Particularly notable has been the sharp increase in turnout among women and younger voters.

The author attributes this growing level of political mobilization to the emergence of deep political polarization, both affective and ideological. This polarization has led to

the formation of two conflicting political identities. These identities have proved to be durable and are reflected in stable electoral preferences. As a result, two major political camps have emerged in Poland. For analytical purposes, they are referred to as the **pro-PiS camp** and the **anti-PiS camp**. The conflict between these camps is total, highly intense, and characterized by an exceptionally high level of emotional polarization.

Słowa kluczowe: mobilizacja polityczna; tożsamości polityczne Polaków; zachowania wyborcze; polaryzacja polityczna

Key words: political mobilization; political identities of Poles; voting behaviours; political polarization